Nr. 6. Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Pismo popierane przez Polskie Towarzystwo Pedjatryczne.

ROK I. NR. 6.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU
POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT CZERWCOWY.

TREŚĆ NUMERU.

ĆWICZENIA NA ŚWIEŻEM POWIETRZU.



Rys. 2.

Patrz artykuł: „Kilka pożytecznych ćwiczeń".

KILKA POŻYTECZNYCH ĆWICZEŃ

Lato już nadeszło! Niejedna z pośród nas wyjedzie z dziećmi na wieś, ale dzieci, zmuszone do pozostania w mieście, powinny przebywać na świeżem powietrzu, w ogrodach i parkach. Pomyślmy więc, by dzieci z tego pobytu wyniosły jak najwięcej korzyści. Niechaj skaczą, biegają, bawią się w piłkę, skakankę i we wszystkie znane a ulubione ich zabawy. Niech mamusie im nie bronią tej swobody ze względu na ładną sukienkę lub czyste pończochy. Hasłem chociaż na lato. jeśli już nie można inaczej, niech będzie: jak najmniej ubrania, jak najbardziej niekrępujące i jak najbardziej przewiewne. Do tych warunków, do tej swobody, do tych zabaw, kąpieli w wodzie, na słońcu i na powietrzu dodajmy kilka ćwiczeń gimnastycznych i oddechowych. a wykorzystamy w zupełności pobyt na letnisku. Dziatwa nasza, powróciwszy do miasta z zapasem zdrowia, sił i energji, będzie mogła rozwijać się lepiej i nagiąć łatwiej do skomplikowanych wymogów życia w mieście.



Rys. 1.

Poniżej podaję kilka ćwiczeń, które nadają się do zastosowania bez pomocy specjalisty.

Ćwiczenie Nr. 1. (rys. Nr. 1 i rys. Nr. 2).

1-o Siedzieć prosto z wyciągniętemi nogami, ręce w pion. Cały tułów i ręce wyciągnąć jak najbardziej.

2-o Pochylić tułów mocno, dotykając rękami palców nóg.

3-o Powrót do pierwszej pozycji.

Powtórzyć ćwiczenie 2 — 4 razy, poczem w pozycji 1-ej wykonać ćwiczenie oddechowe.

1-o Wyciągając na zmianę ręce, 3 razy wciągnąć powietrze.

2-o Opuszczając ręce wzdłuż boków ciała, wypuścić powietrze.

3-o Chwila bezwładu — i powtórzyć ćwiczenie 2 — 3 razy.

Ćwiczenie Nr. 2 pod tytułem „Dzwony“ (rys. Nr. 3).

1-o Klęczeć na obu kolanach, ręce wyciągnięte poziomo w bok.

2-o Na b i m, b i m wymówione wolno, najlepiej podług tempa pulsu jednego dziecka, gromadka pochyla tułów w lewo, dotykając ręką ziemi, na następne b i m wraca do pozycji 1-szej, poczem na b i m, b i m tułów pochyla się w prawo. Powtórzyć ćwiczenie 3 — 4 razy.

3-o Na b u m pozycja 1-sza i na raz! dwa! wdech; na następne raz! dwa! wydech.

Odmiana ćwiczenia Nr. 2. Na h o p część dzieci wykonywa ćwiczenie dwa razy prędzej. A zatem: na b i m, b i m pochylenie tułowia w prawo i w lewo, reszta dzieci na b i m, b i m w lewo, na następne b i m, b i m pochyla tułów w prawo.

Ćwiczenie powyższe można urozmaicić, zależnie od pomysłowości kierowniczki.

Podaję parę sposobów:

a) Dzieci tworzą koło. Na h o p co drugie dziecko wykonywa ćwiczenie dwa razy prędzej.

b) Dzieci tworzą dwa rzędy naprzeciw siebie. Na h o p jeden rząd wykonywa ćwiczenie dwa razy prędzej.

Franciszka Kutnerówna.



Rys. 3.

JAK NOSIĆ DZIECKO



Rys. 1.

Noszenie dziecka wydaje się napozór kwestją tak łatwą, wyraźną i zarazem błahą, że budzić może wątpliwość, czy warto się nad nią zastanawiać. Bo już gdzie jak gdzie, ale na ręku u matki maleństwo ma gwarantowane bezpieczeństwo. Tam przecież już mu nic złego grozić nie może.

Niestety! Kwestja noszenia dzieci ani nie jest tak błaha, aby można było ją bagatelizować, ani sposób, w jaki się to robi, tak idealny, aby przejść nad nim do porządku dziennego. Wystarczy przyjrzeć się w ogrodach i parkach, jak noszą swe dzieci nieuważne mamy, nieodpowiedzialne nianie lub młodociane t. zw. „dziewczyny do dzieci“. Aż korci coś, aby podejść i pouczyć taką niedoświadczoną piastunkę.

Niebezpieczeństwo ukryte jest zresztą i w tem krótkotrwałem, niekiedy kilkunastominutowem noszeniu domowem, które stosuje każda matka (zresztą niezawsze słusznie), jako środek uspokajający w płaczu. Gdy malec rozkrzyczy się, odruchowo bierze go matka na rękę, tuli,



Rys. 2.

uspokaja, a potem nosi niekiedy przez długie godziny.

Z przyzwyczajenia sadza się maleństwo na lewą rękę, bo tak jest jakoś poręczniej, bo prawa ręka służy wtedy do zabawiania malca, do bębnienia po szybach, po stole, po innych meblach lub do wykonywania czynności domowych.



Rys. 3.

Rzadko której matce, a tembardziej niani przyjdzie do głowy, że wtedy obie ręce poświęcić trzeba wyłącznie dla dziecka. Że jeśli dziecko siedzi (rys. Nr. 1) na jednej ręce, druga powinna podtrzymywać je pod paszkę, aby nie pochylało się, nie zginało w pałąk swego niedostatecznie jeszcze twardego kręgosłupa lub żeby nie zanadto przechylało się wtył.

Nietylko podtrzymywanie odgrywa przy noszeniu pierwszorzędną rolę. Ważną bardzo sprawą jest noszenie dziecka raz na lewej, drugi raz na prawej ręce. Zmiana ręki zabezpiecza dziecko od skrzywienia kręgosłupa, defektu, który posiada bardzo dużo dzieci, a który zawdzięcza częstokroć tylko nieprawidłowemu noszeniu.

Dziecko, trzymane na ręce, pochyla się lekko i nieznacznie w przeciwną stronę od tułowia piastunki. Jeśli zaś nosić je przez kilka miesięcy na jednej ręce, stale lewej lub prawej, to pochylenie takie odegra rolę systematycznie powtarzanego ćwiczenia gimnastycznego i jako rezultat da skrzywienie (rys. Nr. 2).

Skrzywienia takiego nie naprawi łatwo żaden lekarz - ortopedysta. Powodowane jakby instynktem matki dzikich plemion afrykańskich, australijskich czy też azjatyckich inaczej noszą swe dzieci, niż to ma miejsce u nas.



Rys. 4.

Hinduska z okolic Bombaju nosi swe dziecko na biodrze (rys. Nr. 3), a murzynka z Australji rozkłada je na plecach tak, jak to pospolicie u nas nazywa się „na barana“ i przymocowuje chustką (rys. Nr. 4).

Zresztą i w różnych krajach Europy sposób długiego noszenia dzieci jest zgoła odmienny.

W Niemczech wieśniaczka z gór Harcu, zabierając swe dziecko na czas dłuższy, wkłada je do specjalnego koszyka, który przytracza sobie do ramion zapomocą szelek. Góralka szwajcarska kładzie dziecko także do kosza, ale... zakłada go na głowę.

Wszystkie te sposoby, choć nam się wydają dziwne, mają tę wyższość, że nie krępują dziecka, dają mu większą swobodę, a ciało matki przeważnie służy mu, jako podpora.

Matka - góralka nie może używać wózka, bo teren, który zamieszkuje, nie sprzyja temu, zaś dla matki murzynki wózek jest jeszcze niedoścignionym kulturalnym wynalazkiem.

Aby więc noszenie dziecka było możliwie prawidłowe, należy przyzwyczajać się:

1) trzymać dziecko raz na lewej, drugi raz na prawej ręce;

2) podtrzymywać dziecko pod paszkę.

Ale nawet i przy prawidłowem noszeniu dziecka nie należy wpadać w przesadę. Dlatego pożądane jest, aby jak najczęściej korzystać z wózka.

Elbe.



UWAGI LEKARKI O PRZEDSZKOLACH

ZNACZENIE SPOŁECZNE PRZEDSZKOLI.

I.

Trudne, złożone warunki współczesnego powojennego życia odbijają się na bytowaniu rodziny. Omawiając czynniki, pod wpływem których przekształca się owo bytowanie, chcę podkreślić znaczenie zmian, zaszłych w stosunku do dziecka. Stwarzają się bowiem nieco odmienne warunki dla jego psychicznego i fizycznego rozwoju.

Bodaj na pierwszym planie postawiłabym tę powojenną plagę wielu rodzin — nieodpowiednie mieszkanie — brak obszernego, jasnego zacisza domowego. Dziecko, tak bardzo potrzebujące światła, spokoju i przestrzeni, zmuszone jest przebywać tyle godzin dnia i noc całą w dusznem, ciemnem lub wilgotnem mieszkaniu, pełnem gwaru i niepokoju.

Dalej — praca pozadomowa kobiet — niezależnie od tego, jak się do niej zechcemy ustosunkować, jest faktem, z którym trzeba się liczyć, mówiąc o zmienionych warunkach bytowania rodziny. Obecnie wiele kobiet zamężnych chce lub musi pracować poza domem. Musi ze względów finansowych. dla zasilenia rwącego się budżetu domowego.

Chce — czyż mamy do czynienia z przemijającym kaprysem lub modą? — gdyż w pracy, związanej z zawodem, wyraża się potrzeba czynnego ustosunkowania do życia społecznego czy kulturalnego. To prawo budzącej się do czynu psychiki kobiecej wyrasta mocno i nieraz tragicznie poprzez ciężki wysiłek dnia codziennego i cięższy czasem niepokój o pozostawioną w domu dziecinę, w tym domu, który kobieta dla swej pracy świadomie opuścić się odważyła.

W związku bowiem z tą pracą, dziecko przez parę lub więcej godzin dnia musi pozostawać pod opieką krewnych lub osób obcych, bardziej lub mniej wykwalifikowanych i odpowiednich. Czasem pod opieką służącej, zajętej gospodarstwem, i jakże często do tej opieki się nie nadającej. Nieraz więc nieobecność matki odbija się na zdrowiu i rozwoju psychicznym dzieci, źle lub mało doglądanych, że wspomnę o nieszczęśliwych wypadkach z braku dozoru, nieregularnem i wadliwem odżywianiu, wreszcie — o wpływie, jaki może mieć na wrażliwą duszyczkę dziecka parogodzinne obcowanie z osobą uczuciowo obcą lub mało kulturalną. Nie można się też dziwić, że niepokój o dziecko, pozostawione w domu pod nieodpowiednią opieką, jest cierniem w sercu matki pracującej.

Wreszcie faktem, zdarzającym się coraz częściej w obecnych czasach, jest zmniejszenie ilości dzieci w rodzinie względnie jedynactwo. Niejednokrotnie podkreślano wpływ, jaki ma jedynactwo na dziecko, i trudności higjeniczno-pedagogiczne, związane z wychowywaniem jedynaka. Brak mu codziennego towarzystwa dzieci, tak koniecznego dla normalnego rozwoju, stale przebywa z matką lub ze starszymi, a przybyciu małych gości lub jego odwiedzinom u rówieśników towarzyszą pewne cechy niezwykłości. Spokojne, zajęte swojemi sprawami otoczenie, nie podąża za żywą, krzykliwą, ruchliwą reakcją dziecka na świat zewnętrzny, a w świat jego dziecinnych przeżyć i przygód niezawsze nawet matka towarzyszyć mu może. Coraz więc większy sensat wyrasta z pogodnego beztroskiego maleństwa. Psuty i rozpieszczany przez całą, ubóstwiającą ten swój jedyny mały promyk, rodzinę, prędko dostrzega, że on właśnie jest ośrodkiem otoczenia. Jedzenie jedynaka staje się sprawą pierwszorzędnej wagi dla całego domu, niemal ceremonjałem rodzinnym. Każde zachcenie musi być zaspokojone, więc tępieje wrażliwość dziecka na przyjemności, będące chlebem codziennym, szarzeje radość życia, tworząca się bez wysiłku, powstaje typ obojętnego a przeczulonego jednocześnie i przedwcześnie dojrzewającego dziecka.

Dłużej nieco zatrzymawszy się nad tym, jakże nierzadko spotykanym obrazem jedynaka, wspomnieć muszę o sprawie napozór drażliwej, związanej z tak częstem obecnie nerwowem przemęczeniem rodziców, wyczerpanych pracą zawodową, zajęciami gospodarskiemi i ciężką walką o byt. Poprostu ponad siły bywają spoczywające na ich barkach trudne, odpowiedzialne zadania wychowawcze, wymagające tyle spokoju, oddania się a także umiejętności. Umiejętność bowiem wychowywania niezawsze idzie w parze z największą nawet miłością rodzicielską. Często zdarza się nam w bliższem czy dalszem otoczeniu obserwować dzieci, nieodpowiednio przez rodziców wychowywane przez zbytek surowości. Nerwowość, nadmierne rozpieszczenie lub — co jest na szczęście wyjątkiem — zaniedbywanie. Wobec wybitnie uczuciowo zabarwionego stosunku rodziców do dziecka, brak im czasem objektyw-

nego kryterjum, zaciemnionego t. zw. „zaślepieniem rodzicielskiem". Kiedyindziej znowu jest to brak poprostu sił nerwowych do pogodnego, równego obcowania. Samo dziecko do pewnego stopnia odczuwa te błędy. Miłe, pogodne z obcymi, poza domem, wobec najbliższych ujawnia cechy charakteru wybitnie ujemne, męcząc siebie i otoczenie.

Powracam do punktu wyjścia. A więc przekształca się bytowanie rodziny w tych trudnych, skomplikowanych warunkach współczesnego życia. Praca pozadomowa kobiet, jedynactwo, złe warunki mieszkaniowe, przemęczenie rodziców — oto fakty, odbijające się w sposób nienajpomyślniejszy na rozwoju dziecka.

Społeczeństwo, opiekujące się sierotami, dzieckiem nieślubnem, chorem, upośledzonem, zaczęło odniedawna zajmować się dzieckiem normalnem, dotąd wychowywanem wyłącznie przez rodzinę aż do okresu szkolnego. A więc już od chwili urodzenia dziecka, społeczeństwo przychodzi matce z pomocą w jego fizycznem wychowaniu, udzielając jej systematycznych porad i świadczeń w stacjach opieki nad niemowlętami, organizując żłobki. Wyłączna opieka matki jest jednak dla dziecka w pierwszych latach życia najkorzystniejsza. W miarę dopiero pewnego fizycznego usamodzielnienia dziecka możliwą jest rzeczą, a nawet — w licznych przypadkach, kiedy rodzina nie może dać mu wszystkiego, co dać powinna — rzeczą wskazaną jest wcześniejsze, niż dotąd było we zwyczaju, oddawanie dziecka poza dom na parę godzin dnia.

Rodziny zamożniejsze, które mogą sobie ze względów finansowych i mieszkaniowych na to pozwolić, organizują dla swoich dzieci t. zw. komplety. W kompletach dzieci jest niewiele, przebywają one w środowisku rodzinnem, łatwe jest zapobieganie chorobom zakaźnym i pedagogiczna indywidualizacja. Przyznając kompletom ważną rolę w wychowaniu pozadomowem dziecka, trzeba przyjąć, że z wyżej wymienionych względów są one dostępne tylko dla niewielu rodzin. Znaczenie dla szerszych warstw mają przedszkola, o których chcę tutaj mówić obszerniej.

Wychowanie dziecka, będące dotąd wyłącznie zadaniem domu i rodziny, przejmuje częściowo przedszkole. Tworzenie się coraz większej ilości przedszkoli i intensywna praca w kierunku ich doskonalenia przemawiają za tem, że są one wyrazem rzeczywistej potrzeby społecznej. Przedszkole ma trudne, o wiele trudniejsze zadanie, niż szkoła. Dzieciom małym (od 3 — 6 lat) ma zapewnić jak najdoskonalsze warunki psychicznego i fizycznego rozwoju w obrębie tych godzin, w których pozostają w przedszkolu, i stworzyć — zastępując do pewnego stopnia dom — warunki, których dom niezawsze może dziecku dostarczyć.

Podkreślam: „najdoskonalsze" warunki rozwoju. Źle urządzone, źle prowadzone bowiem przedszkole kryje niebezpieczeństwa dla zbiorowiska dzieci większe nawet, niż przedstawiać może dla pojedyńczego dziecka dom, nieodpowiedni pod względem higienicznym lub psychicznym. Dlatego, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności wobec dzieci a także rodziców, oddających z zaufaniem tak wcześnie z domu swoje maleństwa, przy tworzeniu i prowadzeniu przedszkoli nie wolno niczego zaniedbać, co mogłoby się przyczynić do ich udoskonalenia. W krótkości pragnęłabym podać, jak powinno być — zwłaszcza pod względem higjenicznym — urządzone i prowadzone wzorowe przedszkole. Ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

Dr. med. Anna Skwarczyńska.

ZABIEGI

Kompres.

Jest to okład wilgotny, którego działanie polega na wywoływaniu przekrwienia w miejscu zastosowania. Stosuje się go zwykle na niewielkiej przestrzeni, gdy chodzi o miejscowe zadziałanie na ból, obrzęk i t. d. albo też w różnych ropnych sprawach — w skórze, uchu i t. p.

Wykonywa się podobnie, jak okład wilgotny, z tą różnicą, że kształt i wielkość warstwy tkaniny mokrej musi być dostosowana do powierzchni i miejsca, na które zalecony jest kompres (kończyna, ucho, staw). Zasadnicza różnica polega na tem, że pomiędzy warstwą tkaniny mokrej, a warstwą suchą (najczęściej wata, później opaska z gazy) należy umieścić ceratkę. Kompres wywołuje rozmiękczenie powierzchownych warstw naskórka i podrażnienie. Należy przeto skórę uprzednio smarować czystą wazeliną. Do kompresów używa się zwykle wody, często z dodatkiem płynu Burowa, lub spirytusu kamforowego (jedna łyżka na szklankę wody).

Dr. J. Wiszniewski.

DOM WYCHOWAWCZY IM. KS. BODUENA



Dawniej było tak: matka, mająca dziecko nieślubne, i nie mogąca go wychować, kładła dziecko, jak mały tobołek, w obracalną kołyskę, wprawioną w otwór w murze. Kołowrotek obracał się powoli, powoli, tak że matka miała czas odejść. Albo też nie odchodziła, tylko patrza-

ła gdzieś z za węgła, jak kołowrotek z tobołkiem znikał za szarym murem. Myślała: Już spostrzegli. Już wzięli. Już mu jest ciepło. Nakarmią...

Teraz kołowrotka niema. Zniesiono całe to urządzenie. A rozumowano tak: niedobrze jest matce tak bardzo ułatwiać wyzbycie się dziecka. Lepiej, żeby się dobrze namyśliła. A porzucenie dziecka pod płotem wymaga daleko dłuższego namysłu, niż włożenie do kołowrotka. W czasie tego namysłu może się w niej odezwie tak silny instynkt, że nie porzuci wcale?

No — i zniesiono kołowrotek.

Więc przynoszą dzieci z ulicy, z pod płotów, ze schodów, z bram. Zakład nikomu nie odmawia, przyjmuje wszystkie dzieci bez matek, wszystkie matki z dziećmi — i jest przepełniony po brzegi, mieszcząc w sobie dwa razy więcej dzieci, niż powinien, niż może.

Urządzenia nowoczesne, czystość wzorowa — tylko ta ciągła walka z przeludnieniem, z wywołanemi przez nie epidemjami, z natłokiem, z ciasnotą, z brakiem miejsca! Kuchnia ledwie - ledwie może nastarczyć tych 2000 porcyj mleka dziennie, pralnia — tych 5000 pieluszek, sale, obliczone na 200 niemowląt, ledwie pomieścić mogą 400, czternastu lekarzy nie jest w stanie wyzyskać materjału naukowego.

I jeszcze jedna rzecz: przypływ jest ciągły, stały. Odpływ nieuregulowany. Zakład wychowawczy dla



dzieci do lat dwóch powinien mieć, jako dopełnienie. inny zakład wychowawczy dla dzieci od lat dwu. Tymczasem tego niema. Dzieci odchochowane oddaje się, gdzie tylko można: do Powsina, do Otwocka, do zakonnic, do Brata Alberta, do dobrych ludzi — za swoje, gdzie się da. Byle tylko odciążyć przeludniony Zakład, byle zrobić miejsce dla tych najmniejszych, przybywających z ulicy, zmarzniętych, nawpół żywych.

Więc to są te najważniejsze, palące sprawy: nadmierny przypływ, przeludnienie i nieuregulowany odpływ.

„Dzieci swoich matek“ mogą tu przebywać razem z matkami; matki obowiązane są karmić, obok własnego, jedno lub jeśli można, nawet dwoje cudzych dzieci — opuszczonych. Bo zasada jest taka: wszystkie dzieci mają jednakowe prawo do życia i jednakowe prawo do mleka matki. Po odkarmieniu swojego dziecka matka może je zabrać albo też zostawić nadal w Zakładzie.

Dom wychowawczy im. ks. Boduena istnieje od roku 1732. Już niedługo będzie 200 lat! Jest jednym z najstarszych w Europie.

Wiedzą o nim cudzoziemcy, zwiedzający Warszawę. Nie zawsze wiedzą o nim warszawianie.

Powinni wiedzieć.

Helena Boguszewska.



KUCHNIA NIEMOWLĘCA

NAJPROSTSZE TYPY MIESZANEK MLECZNYCH.

I. Mleko mieszane pół na pół z wodą.

Wziąć:
5 łyżek stołowych (75 cm³) mleka,
5 łyżek stołowych (75 cm³) wody,
1½ łyżeczki od herbaty (7½ gr.) cukru,
⅓ łyżeczki od herbaty (1½ gr.) mąki pszennej.

1. Wlać mleko do aluminjowego rondelka i gotować przez 5 minut.
2. Do innego rondelka wsypać mąkę i rozbić ją z łyżeczką zimnej wody tak, aby nie było krupek.
3. Do mieszaniny tej wlać pozostałą ilość wody, wsypać cukier i wszystko razem zagotować.
4. Do ugotowanej mąki z cukrem i wodą wlać przegotowane mleko.
5. Postawić mleko na wolnym ogniu i, mieszając ciągle, trzymać aż do zagrzania.

Inny sposób przygotowania tej samej mieszanki.

1. Wsypać mąkę do filiżanki i rozbić ją z łyżeczką zimnej wody.
2. Do dokładnie rozbitej mieszaniny wlać pozostałą ilość wody.
3. Do rozmieszanej wody z mąką wlać mleko i wsypać cukier.
4. Postawić na wolnym ogniu i gotować przez 5 minut.

II. Mieszanka mleczna.

(2 części mleka, 1 część wody)

Wziąć:

½ szklanki (100 cm³) mleka,

¼ szklanki (50 cm³) wody,

1½ łyżeczki od herbaty (7½ gr.) cukru,

¾ łyżeczki od herbaty (3 gr.) mąki pszennej.

Sposób przygotowania taki, jak mieszanki pierwszej.

III. Mleko czyste.

Wziąć:

¾ szklanki (150 cm³) mleka,

1½ łyżeczki od herbaty (7½ gr.) cukru.

1. Wlać mleko do aluminjowego rondelka.
2. Wsypać do mleka cukier.
3. Gotować mleko z cukrem przez 5 minut.

Uwagi:

1. Ilość mąki i cukru stosownie do zlecenia lekarza może się zmieniać.
2. Jeśli korzystamy z mleka uprzednio gotowanego i odpowiednio przechowywanego, nie potrzebujemy go poddawać powtórnemu gotowaniu.
3. Pierwszą mieszankę stosujemy zwykle u niemowląt do 3 — 4 miesiąca (w pierwszych 6-ciu tygodniach życia bez mąki). Drugą mieszankę podajemy do 7 — 8 miesiąca życia niemowlęcia. Poczynając od tego okresu, wprowadzamy trzecią mieszankę.
4. Wskazania dla powyższych mieszanek ustala, rzecz prosta, lekarz.

Lucyna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI NA PYTANIA RODZICÓW

1) Pani D...skiej z Łęczny: Dziękujemy za słowa uznania. Lepiej będzie, jeśli Jureczek wogóle będzie omijał lekarski gabinet swego tatusia.

2) Pani Parczewskiej z Wielkopolski: Prosimy o podanie wagi i wzrostu dziecka oraz dokładnej jego diety. Stosunek do dziecka musi być równy.

3) Pani Salomei B...skiej z Sierpeckiego: Jedynem istotnem lekarstwem na koklusz jest powietrze. W tym sensie należy rozumieć zmianę miejsca zamieszkania. Wskazane jest zaszczepienie małemu ospy.



OPIS SUKIENEK.



Ubranko z płócienka w paski, kołnierzyk i wykończenie rękawów i spodenek białe.

Ubranko z płótna kawowego, plisy bronzowe.



Płaszczyk i sukienka z popeliny jasno - zielonej. Sukienka obdziergana i wyszyta jedwabiem ciemno - zielonym.



FARTUSZKI.

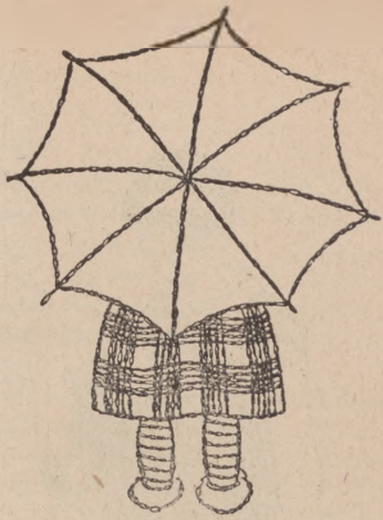


Rys. 1.

3. Fartuszek z szarego płótna, obdziergany czerwoną lub zieloną bawełną. Tą samą bawełną na przodzie fartuszka wyszyte drobne groszki na krzyż w kształcie litery X. Kokardy z boku tego koloru, co wyszycie.

4. Fartuszek z białego opalu lub batystu. Na przodzie i z tyłu plisowany. Na karczku haft angielski.

5. Fartuszek z cienkiego płócienka, na dole mereżka. Na ramiączkach dziergane ząbki i haft kolorowy.



Rys. 2.

6. Fartuszek z różowej lub niebieskiej trykotiny. Na karczku wyszycie w żywych kolorach (rys. 1).

7. Fartuszek z jedwabnego płótna, obrobiony szydełkiem. Rękawki bogato haftowane.

8. Fartuszek z rypsu bawełnianego, pliski zielone lub szafirowe. Kokardy na bokach tego koloru co pliski.

9. Fartuszek z cienkiego białego płótna, ozdobiony na dole angielskim haftem.

10. Fartuszek z rypsu bawełnianego, obdziergany dookoła bawełną jaskrawego koloru. Kieszonka również obdziergana, po obu jej stronach wyszycie kolorowe (rys. 2).





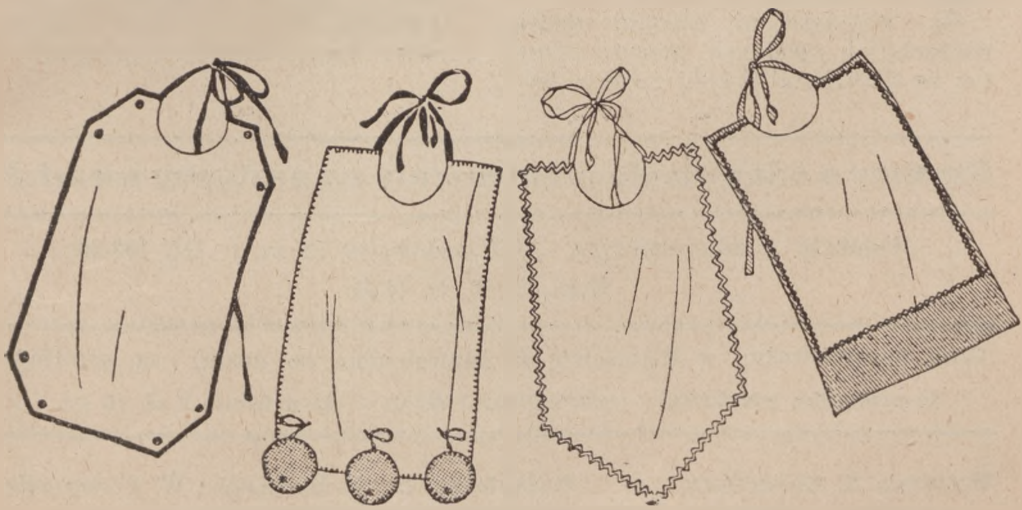


ZASŁONKI - PODBRÓDKI.



Dzieci powinny mieć przy jedzeniu zasłonki, któreby chroniły ubranie przed poplamieniem i zawalaniem i któremi po skończonem jedzeniu wycierałyby buzie. Przy kilkorgu dzieciach każde powinno mieć swoją zasłonkę i nie powinno używać cudzej. Dzieci lubią swoje zasłonki, szczególniej, gdy znajdują na nich jakieś rysunki; po nich też poznają swoją własność. Żeby zasłonki spełniały swoją rolę, powinny być z piki lub grubego płótna, wogóle z materjału grubego, aby płyny nie przesiąkały, a równocześnie dosyć miękkiego, aby przy obcieraniu buzi nie drażniły skóry. Dodam tu malutką wychowawczą wskazówkę. Przyzwyczajajmy dzieci do porządku i systematyczności od najwcześniejszego dzieciństwa, niech zaczynają od drobiazgów, niech po każdem jedzeniu składają same swoje zasłonki, o ile już to zrobić są w stanie i niech odnoszą na oznaczone miejsce. Bawiła mię zawsze taka trójka od półtora do 3 i pół lat, której matka po każdem jedzeniu odwiązywała zasłonki, a one maszerowały jedno za drugiem do stolika, aby tam złożyć zasłonki na „swoje miejsce“.

Podajemy szereg wzorów bardzo prostych a ładnych zasłonek, równocześnie kilka rysunków (na arkuszu wzorów) do ozdobienia zasłonek nieco trudniejszych.



Ubranko - pajacyk dla chłopczyka 2—3 lat na lato, odpowiednie i dla dziewczynki

Długość ubranka od ramienia 46 cm.

Nasza forma bibułkowa jest formą najprostszego a bardzo zgrabnego ubranka, t. zw. pajacyka. Mając taką zasadniczą formę, możemy szyć rozmaite ubranka, bo inne wykończenie w szyi, zapięcie z boku lub na samym przodzie, pasek od tyłu do boków lub bez paska, inaczej rozmeszczone koronki są to zmiany nietrudne do zrobienia, a dają nam za każdym razem jakby inne ubranko.

Bryt materjału długości 100 cm. złożyć na pół wszerz i środek przodu załączonej formy położyć na linji złożenia materjału, ponieważ na środku przodu pleców i na ramionkach nie powinno być szwów, i skroić, dodając wokoło formy 1 cm. na zeszycie.

Fason pajacyka nowy z jednostajną pateczką w kroku, b. ładny i praktyczny, wymaga małej ilości materjału i łatwy do zrobienia. Jednostajna pateczka od przodu przechodzi przez kroczek na tył i na plecach zapina się poprzecznie na 4 guziczki.

Ślicznie wygląda ubranko, wykonane z surówki, przybrane u szyjki i na bokach u dołu kolorowym haftem, również z płócienka w paski lub surowego jedwabiu. Materjału potrzeba 1 m.

PRAKTYCZNE DROBIAZGI

Dla ułatwienia sobie odpinania i zapinania podwójnych majteczek u chłopców (białych i wierzchnich) robimy, co następuje:

Na wewnętrznej stronie paska wierzchnich spodenek przyszywamy tuż za dziurkami guziki zwykłe bieliźniane i, zamiast do staniczka, do nich przypinamy klapę białych majteczek. Mamy wtedy do odpinania tylko jedną parę guzików.

Dziecko wtedy znacznie łatwiej nauczyć samodzielnego odpinania.

Frosimy o odnowienie prenumeraty na następny kwartał.

Redakcja i administracja, Al. Ujazdowskie 32 m. 1, tel. 130-46.

Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.